

Mięsny ludzik

Wcale nie tak dawno temu, żył sobie pewien starszy pan. Prowadził on niewielką rzeźnię nad brzegiem rzeki. Słynęła ona z najlepszego mięsa w dolinie. I choć pan ten już był w podeszłym wieku, zapragnął mieć syna. Od kiedy tylko pamięta, chciał założyć rodzinę. Lecz na próżno.

Pewnego popołudnia, gdy wszyscy rzeźnicy wyszli z fabryki, wpadł na pewien pomysł. Postanowił stworzyć sobie potomka. Od razu zabrał się do pracy. Na chłodny, połyskujący blat rozłożył mięsne cząstki, chrząstki i trochę nieświeżego cielecego mięsa. Woda zabarwiona na czerwono skropiła jego fartuch. Starzec włożył gumowe rękawiczki i zatkał nos. Smród był nie do zniesienia. Jednak nie było to istotne, gdyż miał w sercu pełno miłości i zapału. Mięsna breja coraz bardziej zaczęła przypominać kształt pięciolatka.

Było już jasno, nastał kolejny dzień. Starszy pan otarł czoło ściereczką. Jego oczy były lekko zaczerwienione, a włosy tłuste i oklapłe. Mimo to uśmiechnął się na widok efektów jego pracy. Na zimnym blacie, jego prawie skończony synek leżał w pozycji embrionalnej. Jednak nie był w stanie się poruszyć. O co chodzi?- pomyślał pan. Wtedy spostrzegł przyczynę kłopotu. Średniej wielkości wgłębienie na klatce piersiowej mięsnej istoty.

-No tak!- uderzył się w czoło.- Potrzebne jeszcze serce.

Wbiegł więc do chłodni, by poszukać świeżego serduszka. Jak wielkie było jego rozczarowanie, gdy okazało się, że tego towaru akurat brakuje. Stary zasmucił się i kucnął w kącie. Schował twarz w pomarszczonych dłoniach i wydał pomruk. Na szczęście znalazło się rozwiązanie. Czym prędzej wyrwał się z siedziska i pognął po ciepłe ubranie. Wyszedł. Nie zgasił za sobą światła.

Na przystanku autobusowym panował gwar. Dzieci biegały po chodniku, rozmawiały i odrabiały pracę domową na kolanie. Mały Jimmy, który był typem odludka, siedział zgarbiony daleko od grupy. Czekał na szkolny autobus. Strasznie się nudząc i prawie zasypiając machał nogami. Autobus punktualnie skręcił i przystanął pod hałasującą gwarą. Nieco spasiony lecz młody kierowca uciszał je i groził, że sobie odjedzie. Dzieci nieco ucichły i zgodnie wchodziły kolejno. Jimmy nieśmiało stanął na końcu krzywej kolejki. Nagle spostrzegł kogoś w oddali. Był to człowiek w płaszczu, okryty na twarzy szalikiem pod czerwonym nosem spoczywał siwy, krzaczasty wąs.

Chłopczyk zaniepokoił się, gdy postać podeszła w jego stronę. Stał prosto nad nim, gapiąc się na jego twarz.

-Hej, nie bój się!- zachichotał nieznajomy.- To tylko ja, dziadek!

-Hej?- zdziwił się Jimmy. Dziadek poruszał wargami, odkrywając nieco usta.- Mama mówiła, że dziadek umarł przed moim urodzeniem.

-Eh... Nie warto słuchać tej kobiety.- Mężczyzna potrząsnął głową.- Po prostu sądzi, że jestem zbyt dziecinny by zajmować się wnuczkami. Oho, a ty sam do przedszkola już jeździsz?

-Serio?- Dzieciak zaciekał się nowo poznanym dziadkiem. Nie zauważył, że gruby kierowca zdenerwował się i odjechał bez niego.

-Oh, przepraszam, że zabieram ci czas.- Zakłopotał się jego dziadek, widząc oddalający się tył autobusu.- Ale naprawdę zależy mi by spędzić z tobą kilka chwil. Wiesz co? Za kilka dni jadę do Nergeni, naprawdę chciałem się z tobą zobaczyć.

-Ojeju! –uradował się chłopiec.- W Nergeni jest największy park rozrywki w całym kraju! Zawsze marzyłem by tam pojechać.

-Słyszałem, że jesteś bardzo mądrym chłopakiem!- Mężczyzna przykucnął i poklepał wnuka po ramieniu.- Może pójdziemy na jakiś deser? Ja stawiam.

-Um... Mamusia nie pozwala mi wagarować, dziadku.- zasmucił się Jimmy po czym wskazał zegarek. Za pięć minut zaczynał lekcje!

-Oh, racja chłopcze!- dziadziuś przetarł okulary.- Może cię podwiozę? Pogoda niezbyt miła, nie prawdaż?

Chłopczyk zgodził się. Z uśmiechem wszedł do małego samochodu. Zapinając pasy, obiecał dziadkowi, że po lekcjach pójda razem na lody. Samochód ruszył, gdy niespodziewanie zaczęła padać śnieżka. Jimmy kochał zimę i śniegowe zabawy.

Jechali już kilka minut. Jimmy ukazując swój dobry humor, malował na szybie uśmiechnięte buźki. Mężczyzna patrzył na drogę i opowiadał wnukowi anegdotki. Zabawę przerwał dźwięk hamulców.

-Do zobaczenia, dziadziu! Dzięki za podwiezienie!- pomachał chłopiec na pożegnanie. Zarzucił tornister na plecy, zamknął drzwi samochodu i pognął wesoło do szkoły..

-Super dzieciak.- westchnął dziadek i odjechał.

Po kilku dłużących się godzinach, Jimmy razem z nowo poznanym dziadkiem, pojechali na deser. Mimo mrozu, jedli lody garściami. Opowiadali sobie historie i

żartowali. Jednak wkrótce nastąpiła późna pora i na dworze już się ściemniło. Mężczyzna z wnuczką postanowili wrócić do domu.

-Dziadziu, a co będziesz robił jak już odjedziesz do Nergel?- zapytał chłopiec z tyłu auta.

-Zapewne opowiem moim starym znajomym o tobie!- uśmiechnął się.- Wiesz co? Muszę skoczyć jeszcze zatankować.- pokazał palcem wskaźnik poziomu paliwa.

-Oj, dobrze.- Jimmy wyjrzał zza fotela. Dziadek przystanął na drodze.

-Oh, paliwo się skończyło...- zmartwił się. Wskaźnik był na E. Chłopczyk zmartwił się, ponieważ pewnie podróż się przedłuży. Za oknem panował ziom. Zziębnięty malec gapił się na zaparowane szyby. Nagle szybko zwrócił się do mężczyzny.

-Dziadziu...- powiedział, dławiąc się obficie. W jego klatce piersiowej spoczywał myśliwski nóż. Jego ostatnie słowa podkreśliło głośne zachłyśnięcie się krwią.

-Sorry, Jimmy.- odpowiedział starzec.- Byłeś miłym chłopcem. Sam chciałbym mieć synka. Ale sam rozumiesz. Moje dziecko jest w potrzebie. Ciebie nie mógłbym dostać.

Starszy pan wyszedł z samochodu trzymając parujące gorącym młode serce. Trzymał je jak najcenniejszy skarb. Tulił do piersi i nie mógł się doczekać, kiedy jego mięsne dziecko ożyje. Dobiegł pospiesznie do rzeźni. Zdjął płaszcz i rozgorączkowany pognął do blatu, gdzie leżała mięsna papka. Ostrożnie, by nie uszkodzić organu, włożył go do wcześniejszego wgłębienia w klatce piersiowej. Następnie pokrył to kolejną warstwą rzeźniczych resztek. Czekał.

Po kilku minutach coś się zaczęło dziać. Kupa mięsa powstała w postaci dziecka. Starzec uśmiechnął się i rozplakał skromnie, patrząc na upragnionego „potomka”. Chciał je wziąć na ręce. Jednak dziecko wstało samo. Zbliżyło się do jego twarzy. Wokół jego buzi zebrały się pierwsze muchy. Nagle mężczyźni zrobiło się słabo.

-To co dziadku? Kiedy jedziemy do Nergel?- zapytał mięsny ludzik.